

29 w 2019 (166)

Teatr mój widzę ogromny

Data publikacji: 04.03.2019 / Autor: Jakub Müller

„Teatr mój widzę ogromny” – pisał znany nam dobrze artysta. Ludzie powinni być uwrażliwiani na piękno i sztukę, dlatego wódz gromady ma tutaj do odegrania wielką rolę.

Nie tak wielki, jaki opisywał Wyspiański, ale równie ważny teatr odgrywa się na co dzień w naszych gromadach. Od prostej formy jaką jest teatrzyk samorodny, przez elementy obrzędowości, sprawności teatralne, a kończąc na jego najczystszej formie – wielkim teatrze.

Dzięki zajęciom teatralnym rozwijamy u zuchów ich wyobraźnię i zdolności artystyczne. Ćwiczymy z nimi też śmiałość przy wystąpieniach publicznych, tak potrzebną w dorosłym życiu. Ale przede wszystkim kształtujemy ich umiejętność wyrażania uczuć. Dlatego też w tej formie najważniejsze jest to, by dać zuchowi pole do stworzenia czegoś, co będzie go interesować, będzie jego własną interpretacją zadania i wyrażeniem siebie.

Teatr w zuchowych formach pracy przejawia się głównie w dwóch postaciach: teatrze wielkim oraz teatrzyku samorodnym. Zaczniemy od tego większego rodzaju.

Teatr wielki jest starannie przygotowany przez zuchy pod przewodnictwem wodza. Prace zaczynają się na stworzeniu lub wybraniu scenariusza, biegną poprzez podział ról pomiędzy wszystkie zuchy, stworzenie scenografii oraz rekwizytów, przeprowadzenie prób i wreszcie – owocują występem na scenie.

Ta forma zajmuje więcej niż jedną zbiórkę (lub więcej niż kilka godzin na kolonii), ma sprecyzowany scenariusz i podział ról. Dekoracje, stroje i charakteryzacja są przygotowane podczas majsterek, a wódz i przybocznicy dobierają muzykę. Zuchy przed przedstawieniem ćwiczą dykcję, ruch sceniczny, a przede wszystkim przeprowadzają próby. Samo przedstawienie trwa 20-30 minut i jest skierowane do publiczności: rodziców, zuchenek, mieszkańców wsi. Udział w przedstawieniu ma każdy zuch – nie tylko aktorzy, ale również obsługa techniczna czy sufler. Albo zuch grający kłamkę od drzwi czy będący szumiącym drzewem numer 3. Wielkim teatrem będą na przykład jasełka, spektakl na jakieś święto (dzień babci, dzień ojca, kolonijny festiwal).

Oczywiście jeśli sami nie czujemy się na siłach do pociągnięcia – spójrzmy prawdzie w oczy – sporego przedsięwzięcia jakim jest większe przedstawienie z zuchami – nie

musimy tego robić za często i na taką skalę. Nie zapominajmy jednak o teatrze. Róbmy go w małych formach. Formach niestandardowych, które zuchy mogą zaintryguować: teatr cieni, kukielkowy, lalek, marionetek, pantomima, występ krasomówczy,, może forma mieszana, gdzie kukielka spotyka się z zuchem. Opcji jest naprawdę dużo i do każdej obrzędowości można coś znaleźć i nie musi to być zawsze występ w klasycznej formie podsumowujący dzień/zbiórkę. Czasami wystarczy krótka majsterka z tworzeniem rekwizytu, potem rzucony temat i nawet bez przygotowania zuchy mogą spróbować coś zaimprovizować, zagrać podczas kilkuminutowego teatrzyku samorodnego. Nie zapominajmy, że zuchy są w wieku, gdzie kreatywność wręcz wylewa się z nich strumieniami. Owszem, to co stworzą może nam jako wodzowi wydawać się głupkowate i dziecinne, ale co z tego? Czyż nie jest to odpowiednie dla ich wieku? Najważniejsze, że coś spróbowały stworzyć. Oczywiście wiadomo, że występowanie przed „publicznością” nie jest proste, ale w gromadzie zgranych fajnych chłopaków powinno być łatwiej, prawda?

Tak jak wszystko w gromadzie zuchów, tak i teatr nie może być oderwany od fabuły, nie możemy popaść w „pułapkę szkolności” i po prostu zrobić przedstawienia! Wraz z zuchami musimy stać się renesansową wędrowną trupą aktorską, czy też greckimi aktorami przygotowującymi się do występu przed theatronem na kolejnych Dionizjach. Każdego musimy także zaangażować według jego sił.

Mniej oczywistą formą teatralizacji w metodyce zuchowej jest to, że my jako wodzowie notorycznie stajemy się kimś innym i odgrywamy jakąś rolę, postać przed zuchami. Nie jest to oczywiście całkowita przemiana, bo zuchy dobrze wiedzą, że przed nimi dalej stoi druh Kuba, a nie Wódz Siedzący Orzeł, ale tak jak i w akcie scenicznym (którym tutaj akurat jest zbiórka czy kolonia), przyjmują zaproponowaną konwencję i stają się Indianami.

I w tym stawaniu się i byciu postacią przydaje nam się improwizacja. Improwizacja jest nieodłącznym elementem pracy każdej gromady. Choćbyśmy nie wiem jak planowali i wszystko mieli przygotowane, zawsze się może zdarzyć coś, a zazwyczaj się zdarza, co trochę zmieni nasze plany. Tym czymś może być na przykład niewygodne pytanie zucha o punkt fabuły, w którym ewidentnie jest dziura. Z pomocą na szczęście przychodzi nam improwizacja, którą chciałbym wam zaproponować jako ćwiczenia do wykonania na przykład w kadrze swojej gromady, na kursie, czy może w szerszym gronie. Są to gry improwizacyjne, które pomogą wam rozwijać potrzebne umiejętności:

\- Prowadzenie ciągłej konwersacji/monologu na zmieniających się emocjach – jedna osoba wychodzi na środek i zaczyna mówić na temat zadany mu przez słuchających (tematem powinno być jakieś miejsce np. sklep z mięsem), zaś druga osoba trzyma kartki z napisanymi na nich różnymi skrajnymi emocjami. Aktor musi cały czas prowadzić monolog i dostosowywać się do zmieniających się emocji.

\- Stop - na środek wychodzą dwie osoby i zaczynają dowolną scenę. Grają dopóki ktoś z widowni nie krzyknie „STOP” - wtedy zastygają, a krzyżący może się wymienić miejscem z dowolną z nich. Po zamianie zaczyna ona z tej samej pozycji zupełnie nową, ale odpowiadającą tej pozycji scenę. Warto zwrócić uwagę uczestnikom, aby starali się jak najwięcej ruszać podczas grania, żeby ułatwić płynne przejścia.

Jakub Müller

Przewodnik, zuchmistrz, wieloletni wódz 19 Krakowskiej Lotniczej Gromady Zuchów „Asy Przeszłości”, aktualnie referent Małopolskiej Chorągwi Harcerzy, student Akademii Sztuk Teatralnych na Wydziale Teatru Tańca.